Komandosi przestrzeni

2024-11-22



Czyli: „Marines to tylko szkolone psy”.

Transportowiec Ulysses przemierza gdzieś w kosmosie sektor C5. Zwyczajowo, w olbrzymiej pustce kosmosu, musi lecieć przez pole asteroid. Nie jest to jednak problem, ma na dziobie działko, którego strzały z łatwością likwidują kosmiczne kamulce. Załodze nie za bardzo się to jednak podoba, kapitan prosi więc na mostek Adamsa (John Mansfield). Ten ostatni różni się od załogi, jest umundurowany i wychodzi z magazynu w którym ewidentnie są przetrzymywany jakieś ładunek radioaktywny, w kapsułach przypominają głowice nuklearne. Adam to nie jest to byle kto, jest wiceministrem United Plants. Załoga o ładunku nie wie nic, jest on tajny. Kapitan z uwagi, że masa statku jest za duża na manewrowanie wśród asteroid prosi o możliwość wezwania eskorty. Prośba zostaje odrzucona. To błąd...

W polu asteroid jest jeszcze ktoś, dwa małe statki, które szybko zbliżają się do Ulyssesa. To piraci, którzy szybko rozpoczynają atak. Adam jest zdumiony atakiem, przecież wcześniej zostało wysłane trzydzieści wabików! Nie ma możliwości, aby ktokolwiek wiedział co przewożą! Chwilę później do atakujących dołącza okręt desantowy. Na Ulyssesa zostanie przeprowadzony abordaż. Kapitan nie widzi problemu, zgadza się na wejście piratów na pokład. Są przecież tylko statkiem przewożącym rudę. Odmiennego zdania jest Adams, grozi kapitanowi, piraci nie mogą wejść na pokład. Ładunkiem jest nieprzetworzone utrinium. Adams każe kapitanowi zniszczyć statek, piraci nie mogą go dostać.

Szef piratów, Gunter (Michael Bailey Smith) rozkazuje powiadomić pułkownika Frasera (John Pyper-Ferguson) o sukcesie. Znaleźli to, czego szukali. Niestety, Ulysses nie zostaje wysadzony. W ręce piratów wpada bardzo niebezpieczny ładunek (tak film by się skończył po jakiś 7 minutach). Jako „bonus” dostają wiceministra.

Trzy dni później, na pokładzie okrętu liniowego Missouri kapitan Gray (Edward Albert), wraz ze swoim oddziałem komandosów szykuje się do desantu na planetę. Mają odbić zakładnika z rąk Brygady Nieskończoności. Zakładnikiem jest wiceminister. Łatwo nie będzie. Pułkownik Fraser ma być byłym komandosem, więc jego ludzie mogą mieć odpowiednie przeszkolenie i powinni znać sposoby działania komandosów. Ciężko się walczy z przygotowanym przeciwnikiem. Pułkownik motywuje też odpowiednio swoich ludzi, za każdego zabitego komandosa otrzymają złoto.

Pomimo tego komandosi wchodzą w nich jak rozpalony nóż w masło. Pułkownik Fraser ma jednak asa w rękawie. Atak zostaje odwołany. Jeżeli atak się nie powiódł, trzeba rozpocząć negocjacje. Eskortę negocjatorom ambasadorowi Nakamurze (James Shigeta) i Dar Mullins (Cady Huffman) mają zapewnić ludzie kapitana Graya. Dowodzić nią ma Zack Delano (Billy Wirth). Między nim, a Mullins od razu pojawia się konflikt. Negocjacje idą tak źle, jak tylko mogą.

„**Komandosi przestrzeni**” pomimo że powstali w latach dziewięćdziesiątych noszą ducha wcześniejszej dekady. Owszem efekty są o wiele lepsze niż z lat 80 – w końcu komputery stały się odpowiednie do generowania efektów, ale fabuła scenariusz, niekiedy gra aktorska, są dla mnie, jak z lat osiemdziesiątych.

Piraci muszą być półnago, mieć same mięśnie, pić rum, czy może whiskey. Nie mogą być gładko ogoleni. Nie chodzą, lecz kroczą. Dobrze aby mieli braki w oczach. Opaska na oku jest wybitnie piracka.

Kiedy się ogląda jak strzelają oczy robią się wielkie ze zdumienia. Czegoś takiego się nie widziało. Strzelanie (i trafianie) z biodra podczas biegu to nic trudnego. Oczy jeszcze większe się robią, kiedy zaczynają strzelać komandosi… Typowo filmowi strzelcy. Jedni i drudzy, oczywiście.

Film nie miał chyba jakiegoś ogromnego budżetu, to widać: Efekty nie rażą, ale wybitne nie są. Scenografia wygląda na tekturową i ubogą. Co prawda modele statków mogę uznać za poprawne, ale nie tylko to jest w filmie ważne.

Ciekawe pokazane są efekty walki – krew podczas walki i śmierci pojawia się jak pasowało twórcom. Czasami jej nie ma, czasami jest niemało. Może za dane sceny były odpowiedzialne inne osoby?

„**Komandosi przestrzeni**” pełni są brawurowych ataków, abordażu, walki w kosmosie. Jest tu ukryta baza piratów, kosmiczny bar, hologramy, strzelaniny, bijatyki, szalony i złowieszczy przeciwnik. Akcji nie zabraknie.

„**Komandosi przestrzeni**” to film zdecydowanie nie wybitny, może nawet nie jest dobry, jednak nie szoruje po dnie. Można go zobaczyć, ale nie należy się zbyt ambitnie do niego nastawiać, to nie ten rodzaj filmów.

Tytuł polski: **Komandosi przestrzeni**
Tytuł oryginalny: **Space Marines**
Reżyseria John Weidner

John Mansfield jako wiceminister United Planets Adams
John Pyper-Ferguson jako płk Fraser
Edward Albert jako kpt. „Gray Wolf” Gray
Michael Bailey Smith jako Gunther
Billy Wirth jako Zack Delano

James Shigeta jako Ambasador Masashi Nakamura
Cady Huffman jako Dar Mullins
Meg Foster jako kmdr por. Lasser

Artur Wyszyński